

gLOBUS





Choć kalendarzowa wiosna rozpoczęła się 21 marca, jej pierwsze oznaki mogliśmy zauważyć już pod koniec lutego, kiedy słońce coraz częściej przebijało się przez zimowe chmury. W chwili wydania tej gazetki wiosna rozgościła się u nas na dobre. Po długiej, szarej i mroźnej zimie wreszcie możemy cieszyć się dłuższymi, cieplejszymi i pełnymi światła dniami, które powoli zapowiadają zarówno koniec roku szkolnego, jak i... matury.

Na razie jednak nie zaprzatajcie sobie tym głowy — usiądźcie wygodnie i zanurczcie się w nowy numer naszej szkolnej gazetki!

Maja Rogowska/redakcja gLObusa

W tym numerze:

- Koszynek czy walizka
- Matury próbne 2026
- 100 dni do matury
- Walentynki w naszej szkole
- Co stało się z Baryką
- Olimpiada o Afryce
- Wycieczka do Warszawy
- Charytatywne granie dla Igi
- XXV Zimowe igrzyska olimpijskie
- Łyżwiarstwo

Koszyczek czy walizka? Nowe oblicze świąt

Wielkanoc od lat kojarzyła się z określonym rytuałem: rodzinnymi przygotowaniami, wspólnym stołem oraz zwyczajami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Jednak obserwując współczesny sposób świętowania, trudno nie zauważyć, że ten klasyczny obraz ulega wyraźnej transformacji. Coraz częściej tradycyjny, świąteczny stół zastępuje... wyjazdowa walizka.

Zmiana ta nie wynika z odrzucenia tradycji, lecz z ewolucji stylu życia. W świecie przepełnionym pośpiechem i obowiązkami dni świąteczne stają się dla wielu jedyną realną okazją do odpoczynku. Krótki urlop w górach czy wyjazd za granicę bywa atrakcyjniejszą alternatywą niż wielogodzinne przygotowania w kuchni. To znak naszych czasów — coraz częściej liczy się jakość regeneracji, a nie sztywne trzymanie się dawnych schematów.

Pojawia się jednak pytanie o cenę takich zmian. Czy rezygnując z tradycyjnej formy świąt, nie tracimy czegoś istotnego? Domowe obrzędy, choć wymagają wysiłku, tworzą specyficzną więź i poczucie wspólnoty, którego trudno szukać w hotelowym lobby czy na zatłoczonym szlaku turystycznym. Unikalny klimat Wielkanocy tkwi przecież w detalach: we wspólnym malowaniu pisanek, w zapachu potraw przygotowywanych tylko raz w roku, w codziennych drobiazgach, które budują niepowtarzalną atmosferę.

Nie oznacza to, że nowoczesne, wyjazdowe podejście do świąt jest błędne. Każde pokolenie ma prawo redefiniować symbole i zwyczaje. Warto jednak zadbać o to, aby w dążeniu do wygody i nowoczesności nie zagubić istoty Wielkanocy — wspólnoty, bliskości i refleksji nad odradzającym się życiem.

Niezależnie od tego, gdzie spędzimy ten czas — przy domowym stole czy w podróży — najważniejsze, aby nie zamienił się on w kolejny długi weekend, ale stał się momentem, który naprawdę nas wzbogaci.

Zosia Jaremowicz



Matury próbne 2026

Egzamin maturalny to bez wątpienia jedna z najbardziej stresujących chwil w życiu ucznia. To właśnie jego wyniki w największym stopniu decydują o możliwości dostania się na wymarzone studia. Aby zdobyć jak najwięcej punktów, konieczne jest solidne przygotowanie — a w tym pomagają matury próbne organizowane zarówno przez szkoły, jak i Centralną Komisję Egzaminacyjną.

W naszej szkole pierwsza matura próbna odbyła się 12 grudnia i dotyczyła matematyki. Ponad miesiąc później, 23 stycznia, uczniowie przystąpili do próbnego egzaminu z języka polskiego. W tym czasie CKE przeprowadziło również matury próbne z przedmiotów rozszerzonych dla całej Polski — od poniedziałku 12 stycznia do piątku 16 stycznia. W poszczególne dni uczniowie pisali kolejno: historię sztuki i historię muzyki (poniedziałek), fizykę i filozofię (wtorek), biologię i historię (środa), chemię i geografę (czwartek) oraz wiedzę o społeczeństwie (piątek).

Kolejna seria próbnych egzaminów CKE została zapowiedziana na 4–6 marca — z języka polskiego, matematyki oraz języka angielskiego. W naszej szkole odbyły się one 5 i 6 marca. Był to ostatni oficjalny sprawdzian tegorocznych maturzystów przed właściwymi egzaminami w maju, do których czasu pozostało już naprawdę niewiele.

Wszystkim przyszłym maturzystom życzymy owocnych przygotowań, spokoju ducha i oczywiście — połamania długopisów!

Maja Rogowska



100 dni do matury

Drodzy maturzyści, nie sugerujcie się tytułem — do matury zostało już zdecydowanie mniej niż sto dni. Jednak był taki moment, kiedy licznik rzeczywiście pokazywał tę symboliczną liczbę. Właśnie wtedy uczniowie najstarszych klas bawili się na swojej studniówce, która odbyła się w sali „Rodos”.

Studniówka uczniów II Liceum miała miejsce 17 stycznia, czyli dokładnie 107 dni przed pierwszym egzaminem maturalnym. Jeszcze przed rozpoczęciem, gdy maturzyści ćwiczyli próbę generalną poloneza, na widowni nie brakowało rodziców i członków rodzin, którzy chcieli zobaczyć choć fragment wielkiego występu. Jednak prawdziwa publiczność zebrała się dopiero podczas oficjalnego tańca. Rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, osoby towarzyszące i uczniowie, którzy nie tańczyli poloneza, ustawili się pod ścianami, z zachwytem obserwując około dwudziestominutowy taniec.

Po polonezie odbyła się oficjalna część studniówki, podczas której przemówienie wygłosił dyrektor szkoły, Tomasz Kuziak. Na zakończenie wzniósł symboliczny toast z uczniami, czym oficjalnie otworzył wieczór. Następnie przyszedł czas na uroczysty obiad, po którym maturzyści mogli ruszyć na parkiet lub skorzystać ze ścianki zdjęciowej czy fotobudki. Warto wspomnieć także o wywiadach z uczniami, które później pojawiły się w lokalnych głogowskich gazetach.

Reszta wieczoru była już czystą zabawą. Uczniowie — a także nauczyciele — bawili się do godziny trzeciej nad ranem, kiedy z głośników popłynęły słowa: „*To już jest koniec, nie ma już nic...*” z piosenki Elektrycznych Gitar. W ten sposób pożegnali wyjątkowy wieczór, który dla wielu z nich z pewnością będzie jednym z najpiękniejszych wspomnień. Dni przygotowań do poloneza, wybieranie sukienek, garniturów i dodatków — wszystko to zamknęło się w jednym, jedynym, niepowtarzalnym balu. Jedno jest pewne — każda osoba wyglądała zjawiskowo, a cała uroczystość przebiegła idealnie. Teraz pozostaje życzyć maturzystom, by egzaminy poszły im równie dobrze, jak ich studniówka!

Maja Rogowska



Walentynki w naszej szkole

W naszej szkole 16 lutego obchodziliśmy walentynki. Uczniowie mieli okazję wrzucić własnoręcznie przygotowane kartki do specjalnej skrzynki walentynkowej, która przez kilka dni stała na szkolnym korytarzu. Następnie wszystkie walentynki zostały dostarczone do adresatów — ku ich zaskoczeniu, uśmiechom i drobnym rumieńcom.

Tego dnia obowiązywał również specjalny „kod kolorów”. Osoby w związkach mogły ubrać się na czerwono, a single — na niebiesko. Dzięki temu korytarze wypełniły się barwami, tworząc radosną, walentynkową atmosferę.

Uczniowie chętnie przygotowywali kartki z sekretnymi wiadomościami, a poczta walentynkowa wywołała mnóstwo emocji i ekscytacji. To był dzień pełen uśmiechu, życzliwości i dobrej zabawy.

Natalia Marianowska





Co stało się z Baryką? Ciąg dalszy według Patrycji

Stefan Żeromski zostawił nas w zawieszeniu pod Belwederem, lecz nasza koleżanka, **Patrycja Kilimar** z klasy 3C, postanowiła dopisać własny finał tej historii. To, co miało być zwykłym zadaniem domowym z języka polskiego, okazało się tekstem napisanym w tak sugestywnym i dopracowanym stylu, że czyta się go jak brakujący rozdział powieści. Zamiast zwykłego wypracowania — żywa, literacka opowieść. Sprawdźcie sami, jak według Patrycji potoczyły się dalsze losy Cezarego.

Ciąg dalszy losów Cezarego Baryki

Baryka wyszedł z szeregów robotników i parł oddzielnie, prosto na szary mur żołnierzy — na czele zbiedzonego tłumu. Równie niespodziewanie, jak wysunął się na przód, zniknął nagle pomiędzy maszerującymi ludźmi. Wydostał się z tej napierającej masy w jakąś boczną uliczkę i oszołomiony próbował zrozumieć swoje zachowanie. Ogarnął go wstyd, choć sam nie potrafił wskazać dokładnej przyczyny. Czy chodziło o udział w marszu robotników i komunistów? O ten nagły impuls, który każał mu stanąć na czele ludzi, jakby miał ich poprowadzić do zwycięstwa? A może o ucieczkę, równie gwałtowną i impulsywną?

Oddalające się krzyki i skandowania pozwoliły mu nieco ochłonąć. Uznał, że jego odwrót nie był wcale oznaką strachu, lecz rozsądku.

„A co, jeśli z okien Belwederu dostrzegł mnie Gajowiec?” — przemknęło mu przez myśl. Nie chciał sprawić przykrości starszemu panu, a tym bardziej stracić tak cennego sprzymierzeńca. Ta myśl zakłócała mu w piersi. Szymon Gajowiec był przecież jedyną osobą naprawdę mu bliską.

Cezary poczuł nagle czyjąś rękę na ramieniu. To Lulek dogonił go, opierając się o niego i próbując złapać oddech.

— Doceń moje poświęcenie, bratku. Specjalnie z twojego powodu przeciskałem się tutaj przez ten las ludzi — wyjęczał.

Rzeczywiście, dla osoby o tak słabym zdrowiu było to nie lada wyzwanie. Dopiero po chwili, już nieco uspokojony, był w stanie wypowiedzieć swoje słowa z zamierzoną stanowczością:

— Co ty sobie myślałeś?! Najpierw angażujesz się jak mało kto, a potem tchórzysz i uciekasz na oczach całego sztabu? Jak to ma wyglądać?! — syczał — Wszyscy wiedzą, że to ja cię wprowadziłem do naszych szeregów. Dzięki mnie masz szansę się wykazać, a teraz pomyśl, że chcemy we dwóch sabotować działania na rzecz proletariatu!

Cezary zdawał się go nie słyszeć. Wpatrywał się w pękniętą betonową płytę u swoich stóp, nie reagując na pretensje towarzysza. W końcu Lulek zrezygnował i odszedł, a Baryka ruszył przed siebie, pogrążony w myślach.

Wisła, skąpana w popołudniowym słońcu, mieniła się blaskiem. Niebieskie niebo przywodziło na myśl bezkres morza. Morza... Wrażenie wspomnienia zamigotało w jego głowie. Czyż to nie ojciec opowiadał mu o polskim morzu i jego niezwykłej sile? Strzępki wspomnień układały się powoli w obraz: Seweryn Baryka mówił o krewnym, który potrafił ujarzmić siłę wody i wykorzystać ją do zasilania huty szkła. Huty wytwarzającej szkło belkowe — niezwykle trwałe i odporne. Z tego szkła powstawały domy, osiedla, całe miasta.

Myśl zaczęła kiełkować w Cezarym nieśmiało, lecz z każdą sekundą nabierała kształtu.

— A gdyby tak...? A może da się...? — mruknął do siebie. — Ojciec mówił o mnie. Student medycyny, ale nie doktor. Mieszka w Warszawie, ale chce wyjechać. Nie usiedzi w miejscu, dopóki ludzie cierpią. I znalazł rozwiązanie... więc czemu ja nie mogę?

Od tamtej chwili trudno było go gdziekolwiek znaleźć. Pędził z miejsca na miejsce, zawsze zajęty, zawsze w ruchu — jak jesienny wiatr. Znajomi żartowali, że pewnie jakaś dziewczyna zawróciła mu w głowie. Cezary czerwienił się wtedy i burczał ze złości, ale prawdy nie zdradzał. W duchu dziękował ojcu za tamtą ostatnią opowieść — tę, która pozwoliła mu wreszcie zobaczyć swój cel wyraźnie.

Bo kto wie — może w przeciwnym razie rzeczywiście pochłonęłaby go tak przyziemna sprawa jak miłość, do której miał teraz serdecznie dosyć.

Zofia Jaremicz



Kierunek: Afryka! Nasza przygoda z Olimpiadą

Jak co roku, nasza szkoła wystawiła swoją reprezentację w *Olimpiadzie Znajomości Afryki*. W tej edycji to właśnie na nas padło — razem z Leną Gettner z klasy 3C postanowiłyśmy sprawdzić, ile tak naprawdę wiemy o tym fascynującym kontynencie.

Wszystko zaczęło się w grudniu 2025 roku. Pierwszy etap był szybką selekcją, którą udało nam się przejść bez większych problemów. Prawdziwe wyzwanie czekało jednak w marcu 2026. Drugi etap to już nie były przelewki — pytania dotyczące polityki, religii, geografii i lokalnych ciekawostek pokazały, że Afryka to o wiele więcej niż stereotypowe safari czy bezkresne pustynie.

Wyjazd był świetnym doświadczeniem. Mogłyśmy sprawdzić się w praktyce, zobaczyć tematy, których próżno szukać w zwykłych podręcznikach, i poznać zupełnie nową perspektywę na świat. Samo dotarcie do drugiego etapu uważamy za solidne osiągnięcie — i naprawdę wartościową przygodę.

Zofia Jaremowicz



Wycieczka do Warszawy 2025

W naszej szkole nie brakuje wyjazdów zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Tym razem padło na naszą piękną stolicę – Warszawę. Wycieczka odbyła się w dniach 26–28 listopada. W jej trakcie odwiedziliśmy wiele miejsc ważnych dla polskiej historii i kultury, takich jak Grób Nieznanego Żołnierza, Muzeum POLIN czy Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Cały plan – od pierwszej minuty do ostatniej – przygotowała oczywiście nasza szkolna przewodniczka, pani Krystyna Zawadzka.

Dzień pierwszy – Cytadela i Sejm

Pierwszego dnia spotkaliśmy się o świcie na ośnieżonym parkingu przy basenie Chrobry w Głogowie. Po długiej podróży małym busem, z obowiązkową przerwą w McDonalddie, dotarliśmy do Warszawy. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Muzeum X Pawilonu Cytadeli, które odegrało ogromną rolę w okresie zaboru rosyjskiego. Mogliśmy zobaczyć oryginalne cele więzienne, m.in. tę należącą do Romualda Traugutta, a także kuźnię, którą więźniowie wspominali przez całe życie. Ekspozycja prezentowała również trudne realia zesłań na Syberię, zilustrowane malarstwem Aleksandra Sochaczewskiego.

Kolejnym punktem programu był Sejm RP. Z powodu drobnych problemów organizacyjnych musieliśmy chwilę poczekać, lecz po kontroli bezpieczeństwa rozpoczęliśmy zwiedzanie. Trafiliśmy do sali obrad, gdzie przewodnik opowiedział nam o historii budynku. Następnie przeszliśmy słynnym korytarzem znanym z telewizji, z tablicami dawnych posłów z XX wieku, a na koniec obejrzelśmy laski marszałkowskie oraz tablice poświęcone wizytom Jana Pawła II w parlamencie. Po intensywnym dniu mieliśmy czas wolny.

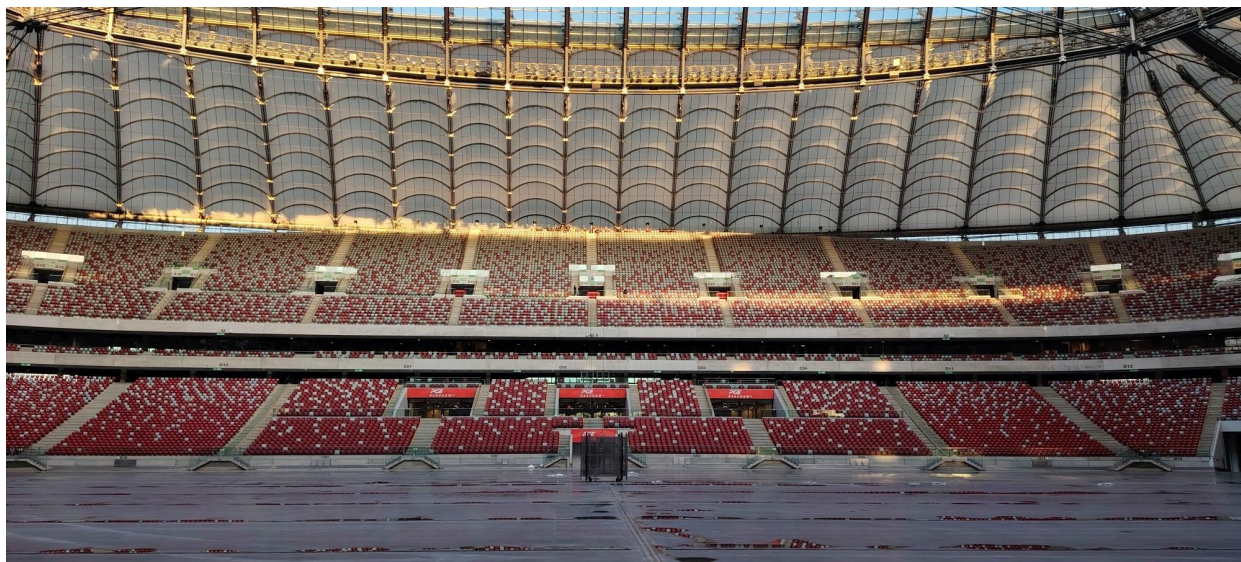
Dzień drugi – POLIN, Stare Miasto i Zamek Królewski

Drugi dzień rozpoczęliśmy śniadaniem w hostelu. Pierwszą atrakcją była żydowska część Warszawy, zakończona wizytą w Muzeum POLIN. Dzięki audioprzewodnikom mogliśmy zagłębić się w ponad tysiącletnią historię Żydów w Polsce. Wystawa pokazywała ich codzienne życie, kulturę, religię, a także dramatyczne losy podczas II wojny światowej. Zdecydowanie dwie godziny to za mało, aby zobaczyć wszystko.

Po wyjściu z muzeum przeszliśmy przez Ogród Krasińskich, obok Pomnika Powstania Warszawskiego i Arsenału – miejsca znanego z „Kamieni na szaniec”. Zatrzymaliśmy się również w katedrze św. Jana, a w jej podziemiach obejrzelśmy groby m.in. Henryka Sienkiewicza i Ignacego Mościckiego.

Kolejnym punktem był Zamek Królewski. Zwiedziliśmy Apartamenty Królewskie, Sale Sejmowe i obejrzelśmy oryginał słynnego obrazu Jana Matejki *Uchwalenie Konstytucji 3 maja*. Usłyszeliśmy wiele ciekawostek o życiu na Zamku. Potem ruszyliśmy Krakowskim Przedmieściem – mijając Pałac Prezydencki, pomnik Mickiewicza, hotel Bristol i pomnik Kopernika. Udało nam się nawet zobaczyć fragment planu filmowego nowej ekranizacji „Lalki”.

Dzień zakończyliśmy na tarasie Pałacu Kultury i Nauki, a następnie spacerem do Złotych Tarasów. Do hostelu wróciliśmy metrem, a pani Zawadzka zapowiedziała... poranną przejażdżkę o 5:30. Chętnych, o dziwo, nie brakowało.



Dzień trzeci – Grób Nieznanego Żołnierza i Muzeum Powstania Warszawskiego

Ostatni dzień dla większości zaczął się śniadaniem o ósmej, natomiast część grupy już o 5:30 zwiedzała metro razem z nauczycielkami. Następnie pojechaliśmy w okolice Grobu Nieznanego Żołnierza. Przeszliśmy przez Ogród Saski, gdzie znajduje się ulubiona rzeźba pani Zawadzkiej – „Geografia”. Obejrzelśmy zmianę warty, model nieistniejącego Pałacu Saskiego oraz krzyż upamiętniający mszę Jana Pawła II.

Kolejnym punktem było Muzeum Powstania Warszawskiego. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od pierwszych dni powstania, z którego mogliśmy zabrać kartki z powstańczego kalendarza. Oglądaliśmy pamiątki, zdjęcia, broń, samoloty zrzucające pomoc powstańcom i przechodziliśmy tunelami przypominającymi te prawdziwe. Na końcu zobaczyliśmy poruszający film 3D ukazujący zrujnowaną Warszawę.

Zakończenie – Stadion Narodowy

Na zakończenie odwiedziliśmy Stadion Narodowy. Usiedliśmy na miejscach VIP, przechodziliśmy przez szatnie i korytarze, obejrzelśmy pamiątki reprezentacji, w tym piłkę z Superpucharu UEFA 2024 czy koszulki zawodników. Ciekawostką było pomieszczenie poświęcone koncertowi Dawida Podsiadły z 2023 roku — największemu wydarzeniu muzycznemu w historii stadionu.

Podsumowanie

Pani Zawadzka uznała wyjazd za wyjątkowo udany – i trudno się z nią nie zgodzić. Mimo zimna pogoda była piękna, a intensywny program pozwolił nam zobaczyć Warszawę z wielu stron. Najważniejszym celem była edukacja: zobaczenie historii na własne oczy. Wszyscy będziemy długo wspominać tę wycieczkę i jesteśmy wdzięczni naszym nauczycielkom – pani Ani Wołoszczuk, pani Grażynie Kaczmarek-Molis oraz pani Krystynie Zawadzkiej – za opiekę i organizację.

Maja Rogowska



Charytatywne granie dla Igi

W ostatni dzień przed feriami – 30 stycznia – sala Szkoły Podstawowej nr 12 w Głogowie gościła dwanaście drużyn z lokalnych środowisk, instytucji, a nawet służb, które wzięły udział w Czwartym Noworocznym Charytatywnym Turnieju Piłki Siatkowej o Puchar Prezydenta Miasta Głogowa. Jak w poprzednich edycjach, celem wydarzenia była nie tylko zbiórka pieniędzy, lecz także dobra zabawa i sportowa integracja. Tegoroczna edycja miała szczególne znaczenie – uczestnicy zagrali dla Igi Jani, cierpiącej na nieuleczalną chorobę genetyczną. Dzięki wspólnemu wysiłkowi udało się zebrać ponad 12,7 tys. zł, które zostaną przeznaczone na leczenie.

Zanim drużyny wkroczyły na boiska, odbyła się ceremonia otwarcia. Głos zabrali dyrektor szkoły, Paweł Jarmróz, oraz Prezydent Miasta Głogowa, Rafael Rokaszewicz, pod którego patronatem zorganizowano turniej. Obaj wyrazili wdzięczność wszystkim uczestnikom i osobom zaangażowanym w wydarzenie.

Do turnieju zgłosiło się dwanaście zespołów: Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe, Komenda Powiatowa Policji w Głogowie, Miejski Ośrodek Kultury, Nadleśnictwo Głogów, Zakład Karny w Głogowie, Państwowa Akademia Nauk Stosowanych, Głogowski Batalion Inżynieryjny, Firma Sobota, drużyna posła na Sejm RP Łukasza Horbatowskiego oraz dwie reprezentacje SP 12 – nauczyciele oraz członkowie Rady Rodziców. Drużyny zostały rozlosowane do trzech grup i rywalizowały w systemie „każdy z każdym”. Najlepsze zespoły awansowały do gry o pierwsze miejsce. Mecze trwały zazwyczaj dwa sety do jedenastu punktów, z obowiązkową dwupunktową przewagą. W razie remisu rozgrywano tie-break do siedmiu punktów, również z przewagą.

Po zakończeniu fazy grupowej utworzono dodatkową trzyzespołową grupę finałową, w której znalazły się najlepsze drużyny turnieju – Firma Sobota, Komenda Powiatowa Policji oraz Nadleśnictwo Głogów. Pozostałe drużyny zakończyły grę na tym etapie, mogąc rozegrać jeszcze mecze towarzyskie na wolnych boiskach. Choć były one pełne sportowych emocji i świetnej atmosfery, najważniejsza rywalizacja toczyła się na boisku centralnym.

W finale bezkonkurencyjna okazała się Firma Sobota, która nie oddała przeciwnikom ani jednego seta, wygrywając oba mecze 2:0. Drugie miejsce zajęła Komenda Powiatowa Policji, a trzecie – Nadleśnictwo Głogów.

Na zakończenie turnieju każda drużyna otrzymała pamiątkową statuetkę oraz podziękowania od dyrektora SP 12 i Prezydenta Miasta Głogowa. Szczególne podziękowania trafiły także do sędzi z klubu MKS Piast Głogów, a także wszystkich wolontariuszy i uczestników wydarzenia. Turniej po raz kolejny okazał się sukcesem, jednocząc miłośników siatkówki w szczytnym celu.

Maja Rogowska



XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie – Mediolan i Cortina d'Ampezzo 2026

XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie odbyły się w dniach 4–22 lutego 2026 roku. Gospodarzami tego międzynarodowego wydarzenia sportowego były Mediolan oraz Cortina d'Ampezzo. W programie znalazło się 116 konkurencji w ośmiu dyscyplinach. W igrzyskach wzięli udział reprezentanci 92 państw. Zawodnicy z Rosji i Białorusi startowali jako sportowcy neutralni.

Najwięcej medali zdobyła Norwegia, kończąc igrzyska z imponującym bilansem: **18 złotych, 12 srebrnych i 11 brązowych**. Polska również zanotowała świetny występ: zdobyliśmy **3 srebrne medale** (skoki narciarskie, łyżwiarstwo szybkie) oraz **1 brązowy** (skoki narciarskie).

Historyczny medal dla Brazylii

Po raz pierwszy w historii złoty medal zdobył reprezentant Ameryki Południowej. Brazylijski alpejczyk **Lucas Pinheiro** został mistrzem olimpijskim w slalomie gigancie.

Pinheiro przez większość swojej kariery reprezentował Norwegię, jednak wskutek konfliktu z tamtejszą federacją zakończył współpracę. Po przerwie wrócił do sportu — już jako reprezentant Brazylii, kraju pochodzenia swojej matki. Jego zwycięstwo przeszło do historii igrzysk.

Johannes Høsflot Klæbo – dominator biegów narciarskich

Johannes Høsflot Klæbo, już wcześniej wielokrotny medalista olimpijski i najmłodszy mistrz olimpijski w historii biegów narciarskich, ponownie zapisał się w annałach sportu.

Podczas igrzysk w 2026 roku zdobył **6 medali** we wszystkich konkurencjach, w których wystąpił. Jest pierwszym zawodnikiem w historii, który zdobył tyle złotych krążków na jednych zimowych igrzyskach. Ostatni medal wywalczył w biegu na 50 km techniką klasyczną, potwierdzając swoją absolutną dominację.

Hokej: Kanada kontra USA – finał pełen emocji

Finałowy mecz hokejowy pomiędzy Kanadą i Stanami Zjednoczonymi dostarczył kibicom ogromnych emocji. Spotkanie rozpoczęło się od szybkiej bramki Amerykanów. W drugiej tercji Kanada wyrównała zaledwie dwie minuty przed jej końcem. W dogrywce decydujące trafienie zdobył **Jack Hughes**, zapewniając USA zwycięstwo 2:1.

Dla Amerykanów był to **pierwszy złoty medal olimpijski w hokeju od 46 lat**, co czyni to zwycięstwo wyjątkowym.



Debiut skialpinizmu

W 2026 roku skialpinizm (narciarstwo wysokogórskie) zadebiutował jako nowa dyscyplina olimpijska. Złote medale w różnych konkurencjach zdobyły reprezentacje **Francji, Szwajcarii i Hiszpanii**.

Polskę reprezentowali **Iwona Januszyk** i **Jan Elantkowski**, dla których sam udział w historycznym debiucie był ogromnym wyróżnieniem. Skialpinizm łączy elementy narciarstwa ze wspinaczką wysokogórką, wymagając niezwyklej kondycji i techniki.

Kacper Tomasiak – najmłodszy polski medalista w historii

19-letni **Kacper Tomasiak** zapisał się na kartach historii jako najmłodszy polski medalista zimowych igrzysk olimpijskich.

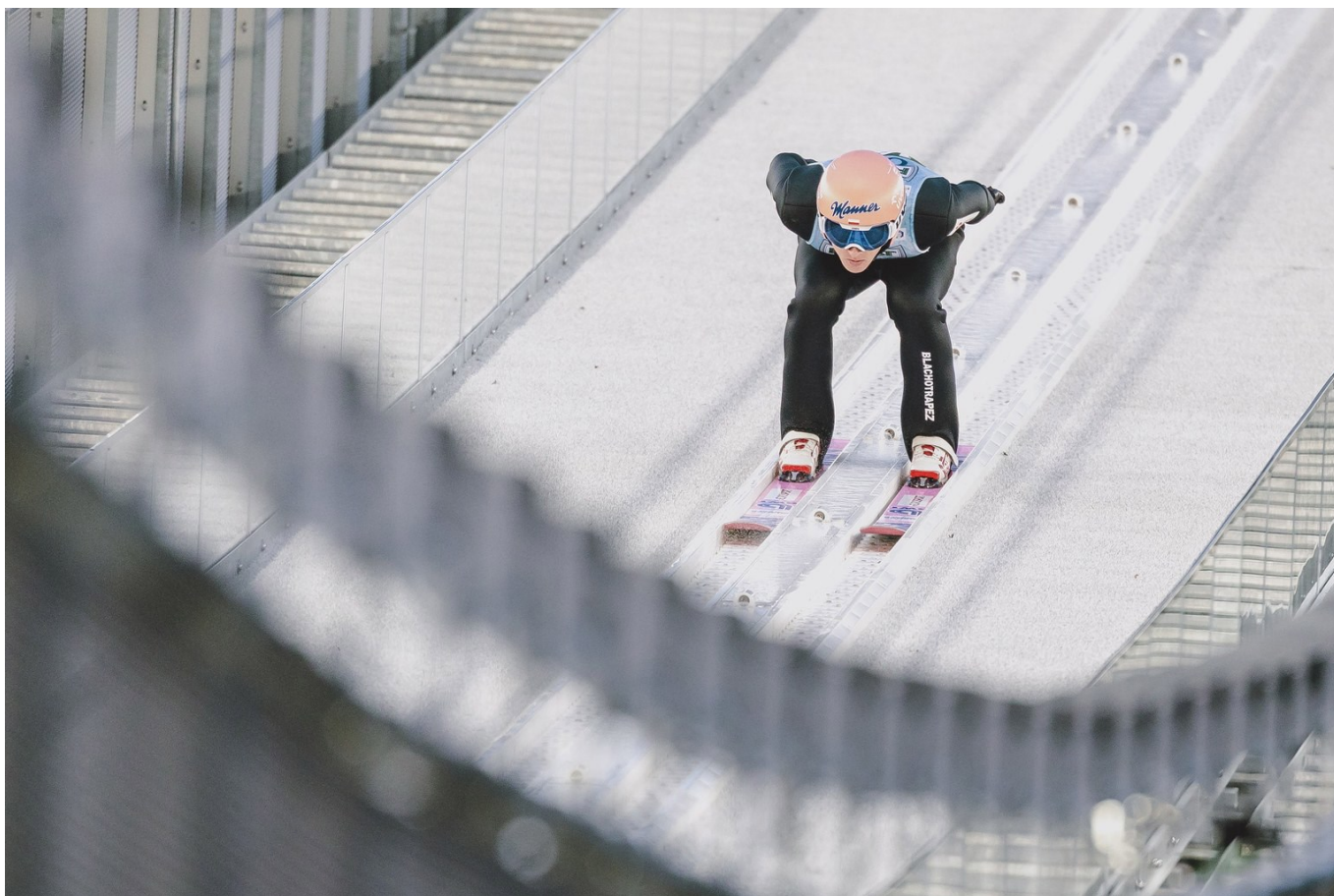
Podczas igrzysk zdobył **trzy medale** jako skoczek narciarski:

- **srebro** na skoczni normalnej (konkurs indywidualny),
- **srebro** w konkursie duetów (w parze z Pawłem Wąskiem),

brąz na skoczni dużej (konkurs indywidualny).

To ogromny sukces młodego sportowca i jeden z najjaśniejszych punktów polskiej reprezentacji.

Natalia Marianowska



Figury na lodzie

Bez wątpienia jednym z najpiękniejszych sportów olimpijskich jest łyżwiarstwo figurowe. Taniec na lodzie, przeplatany wymagającymi figurami i zachwycającymi skokami, od lat porusza widzów na całym świecie. W erze Internetu i mediów społecznościowych zainteresowanie tą dyscypliną wzrosło jeszcze bardziej, pozwalając wcześniej mniej znanym sportowcom zasmakować blasku reflektorów, a fanom – śledzić swoich idoli z niespotykaną dotąd bliskością.

Jednym z tegorocznych ulubieńców internautów został Ilia Malinin, reprezentant Stanów Zjednoczonych i jeden z faworytów do medalu. Słynie z niezwykle trudnych skoków poczwórnych, a jako jedyna osoba na świecie wykonał poczwórny axla w zawodach międzynarodowych, zyskując przydomek „Quad God”. Jego popisowym elementem podczas tych mistrzostw stało się jednak salto w tył z lądowaniem na jednej nodze. Malinin przeszedł tym samym do historii jako pierwszy zawodnik, który wykonał ten element po zniesieniu obowiązującego przez czterdzieści osiem lat zakazu. Choć błędy w programie dowolnym pozbawiły go szans na podium i ostatecznie zajął ósme miejsce, Ilia zdobył uznanie, popularność oraz serca fanów, doceniających nie tylko jego umiejętności, lecz także osobowość. Dziś uznawany jest za jednego z najbardziej rozpoznawalnych łyżwiarzy figurowych na świecie.

Wśród solistek największą popularność zdobyła trójka medalistek: Alysa Liu, Kaori Sakamoto oraz Ami Nakai. Kaori i Ami reprezentują Japonię – dla Ami były to pierwsze igrzyska, a dla Kaori ostatnie. Ten kontrast wyjątkowo poruszył widzów, którzy pokochali ich relację przypominającą symboliczne przekazanie pałeczki młodszemu pokoleniu. Ich wspólne sceny stały się jednymi z najbardziej wzruszających momentów zawodów. Choć Kaori nie zdobyła złotego medalu, jej występ okazał się pięknym pożegnaniem z olimpijską sceną.

Alysa Liu, reprezentująca Stany Zjednoczone, stała się natomiast inspiracją dla wielu fanów. Jej sposób wyrażania siebie – od kolczyka w ustach po charakterystyczne farbowane włosy w formie aureoli – motywował innych, by również poprzez wygląd pokazywali swoją osobowość. Dla samej Liu kolorowe pasma mają szczególne znaczenie: każdy z nich symbolizuje jeden rok jej przygody z łyżwiarstwem.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Internecie były jednym z największych trendów w sieci zarówno w trakcie ich trwania, jak i po zakończeniu. Temat łyżwiarstwa figurowego pojawiał się w całym Internecie, a wielu ludzi inspirowanych występami olimpijczyków postanowiło rozpocząć własną przygodę z tym sportem. Olimpiada w Mediolanie i Cortinie zjednoczyła setki tysięcy osób, które – oglądając zawody w telewizji, na telefonach czy na żywo – kibicowały swoim ulubionym sportowcom.

Zuzanna Kubacka

